

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 4.V. 1948r Członek Okręgowej Komisji Badań Zbrodni Niemieckich w Warszawie Sędzia Grodzki Halina Werenko, działając na mocy Dekretu z dnia 10.XI.1945r /Dz.U.R.P. nr.51 poz.293/ przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o treści art.107 i 115 k.p.k. świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Antoni Józef Porzygowski
Imiona rodziców	Stanisława i Jadwiga z Wiśniewskich
Data urodzenia	6.IV.1891r w Warszawie
Wyznanie	rzymsko katolickie
Przynależność pań.i nar.	polska
Wykształcenie	III.oddziały szkoły powszechnej.
Zawód	Piekarz, właściciel piekarni w Milanówku, przy ul Bulwar Stalina nr.10 /Krakowska/
Miejsce zamieszkania	Milanówek ul Bulwar Stalina nr.10 tel. 6451

Wybuch Powstania Warszawskiego 1944r zastał mnie w więzieniu Mokotowskim na oddziale X.Byłem w więzieniu na skutek sprawy o nielegalny handel/ pod rednictwem przy sprzedaży jaj/,skazany na 4 lata więzienia.W końcu lipca 1944r władze więzienne otrzymały rozkaz od władz niemieckich zwolnienia wszystkich więźniów.Zwalniano od 23 lipca w ciągu kilku dni,skazanych na kary pozbawienia wolności do lat 5-ciu.W dniu 31.VII 1944r nadeszło odwołanie rozkazu zwolnienia więźniów, wobec nadużyć, pobierania łapówek zwalniania przez władze więzienne-ode mnie zażądał Niemiec-kierownik biura 10,000 zł. za zwolnienie/ nazwiska nie pamiętam/.Stan więźniów przed zwalnianiem wynosił ponad tysiąc osób.Naczelnikiem więzienia był Niemiec na stanowisku Regierungstrat,nazwiska nie znam.Kierownikiem więzienia był Niemiec Hitzinger, W dniu 2.VIII.1944r około godziny 16-ej oddział SS, zdaje się z koszar położonych naprzeciwko więzienia,sajął więzienie.SS-mani zabrali więźniów z 2-ch oddziałów nadele,gdzie siedzieli więźniowie pod śledztwem.Kazali im kopać doły długości 25 m. do 30 m.szerekości 2 m. głębokości 1 m. Wzdłuż pawilonu X po stronie pralni,2-gi na placu spacerowym od strony ulicy Alei Niepodległości 3-ci na placu spacerowym od strony ulicy Kazimierzowskiej.Widziałem to z okien mojej celi na I. piętrze od strony placów spacerowych,widziałem jak w czasie kopania dołu przez więźniów,grupa około 12 SS-manów piła wódkę z pełnych butelek litrowych wyjmowanych ze skrzyni.Po wykopaniu dołów widziałem jak SS-mani kazali stanąć twarzą do dołu grupie około 60 więźniów,którzy doły kopali i strzelali do nich z ręcznych karabinów maszynowych od tyłu,słyszałem jak SS-mani otwierali na I. piętrze cele i zabierali więźniów,których następnie przyprowadzili do dołów grupami po kilkunastu i rozstrzeliwali od tyłu.Niektórym przed rozstrzelaniem kazali zdejmować buty i ubranie.Widziałem jak w ten sposób rozstrzelano część więźniów,także z izby chorych.Później dowiedziałem się,iż lżej chorzy uciekli wdrapując się na strych a stamtąd w noc przez mur ogrodzenia,gdzie im pomogła ludność cywilna.Z tej grupy ocalałego więźnia spotkałem później,lecz nazwiska jego nie znam.Był w A.K..W tym czasie rezydywenci i więźniowie posiadający duże wyroki byli zgrupowani na parterze w części oddziału X.Oddziały III. sanitarny i V były także na parterze.Widziałem,iż z parteru najprzód więźniów wyprowadzono.Ja przebywałem w oddziale X na I. piętrze w celi nr.29.Posłyszałem,iż do mojej celi zbliżają się SS-mani i wtedy ukryłem się pod łóżkiem.Byłem wtedy tylko w celi z Janem Landzkim/ pod śledztwem za handel nielegalny/,3-ciego więźnia Łopatę Alfreda wywieziono przed Powstaniem do więzienia w Wiśniczu/ obecnie nie żyje/ SS-mani zabrali najprzód Landzkiego.Następnie SS-man podniósł łóżko zaczął mnie kopać nogami i wyprowadził mnie nieco później.Schodząc z pierwszego piętra widziałem na parterze Landzkiego w grupie innych więźniów.Brat Landzkiego jest obecnie inżynierem w Warszawie.Mnie wyprowadzono pojedynczo do dołu koło kotłowni na placu spacerowym od strony Al.Niepodległości.SS-man kazał odwrócić mi się twarzą do dołu,strzelił i kopnął nogą.Kula przeszła mi za uchem/ słyszałem świst / i upadłem twarzą na zwłoki.Leżałem bez ruchu a po chwili już uprzytomniałem.Na mnie padały zwłoki.Słyszałem strza-

Antoni Porzygowski

119 95
106

ły egzekucyjne, oraz dobijające rannych, gdy ktoś się poruszył. W pewnej chwili nie mogąc znieść ciężaru zwłok postanowiłem wstać, i skończyć życie, był pewny, że SS-mani zaraz po podniesieniu się zastrzelą mnie. Spojrzałem do góry zobaczyłem, że nikogo nade mną niema. Z trudem wydostałem się z pod trupów, gubiąc pantofle i wyczołgałem się pod kotłownię, gdzie się zagrzebałem w miaz. Razem ze mną wydostał się z pod trupów więzień, którego nazwiska nie znam. Wiedziałem, że rozstrzelano mu wtedy ojca i brata. Był sam ranny w ucho prawe. Potem wiem, iż wstąpił do A.K. Obaj zagrzebaliśmy się w miaz węglowy. Przez cały czas egzekucji i tereź padał deszcz. Było to około godziny 9-ej wieczorem, było już ciemno. Po pewnym czasie posłyszeliśmy tupot i zobaczyłem, iż grupa więźniów ucieka przez oddział papierniczy dachem i przez mur ogrodzenia w Aleję Niepodległości. Dołączyliśmy się do uciekających, ludność cywilna podawała drabiny. Było nas około 240-260 więźniów. W ten sposób zorientowałem się iż zostało rozstrzelanych ponad 600 osób - więźniów. Od uciekającej ze mną gromady więźniów / Szypulski Zygmunt w Warszawie, adresu nie znam, razem uciekał / dowiedziałem się, iż więźniowie na pierwszym piętrze w VII oddziale, wybili mur łączący dwie cele ławkami, połączyli się, i gdy grupa SS-manów weszła obezwładnili ich odebrali broń, i do następnych grup SS otworzyli ogień, blokując przejście zapalili sienniki i zagredzili drogę ławkami. Uwolnili innych więźniów i zeszli na parter i przez kuchnię wśród ulnego deszczu połączyli się ze mną. Czy ktoś z gmachu pozostał nie wiem, uciekając nie słyszałem by za nami strzelano. Był ulewny deszcz. SS-mani liczyli raczej, że więźniowie będą uciekać główną bramą, a oni uciekali przez dach magazynu papierniczego po drabinie podanej przez ludność, tym tłomacząc siebie, że nie było pościgu. Z jakich oddziałów więźniowie ocalali nie wiem. W więźniów, którzy ze mną ocalali znam tylko Zygmunta Szypulskiego obecnie zam. w Warszawie adresu bliższego nie znam. Słyszałem później iż ocalonego więźnia Ratajskiego i z nim razem przebywającego w celi współtowarzysza kolejarza / nazwiska nie znam / Akowcy rozstrzelali za współpracę z Niemcami. Słyszałem od więźniów, iż SS-mani dobijali rannych w rowach rzucając granaty. Sam tego nie widziałem i wybuchu granatów nie słyszyłem, a może nie zdaje sobie sprawy, iż były. Słyszałem od więźniów iż przed mordem SS-mani zamknęli w celi straż polską więzienia. Strażnicy przeżyli, kilku z nich spotkałem między innymi Karpińskiego / oddziałowego oddziału X-go /, brat jego prowadził sklep spożywczy w Łowiczu / adresu nie znam / Widziano w Grodzisku przedownika Danańczyka obecnego adresu nie znam. Czy inspektor więzienia Szperlek był w więzieniu w dniu 2.VIII. nie wiem. Po ucieczce z więzienia Powstańcy opatrzyli mnie, dając czystą odzież, poczem przedostałem się na Sadybę.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

*Omówienie poprosiłem
Szypulskiego do przodu
stronki i parafel
Pnerebielowo „Kittinzu”*

[Signature]
/ Antoni Józef Porzygowski /

Członek Okręgowej Komisji
Sędzia Grodzki
/ Halina Werenko /

[Signature]

Za zgodność

BALINA W

[Signature]